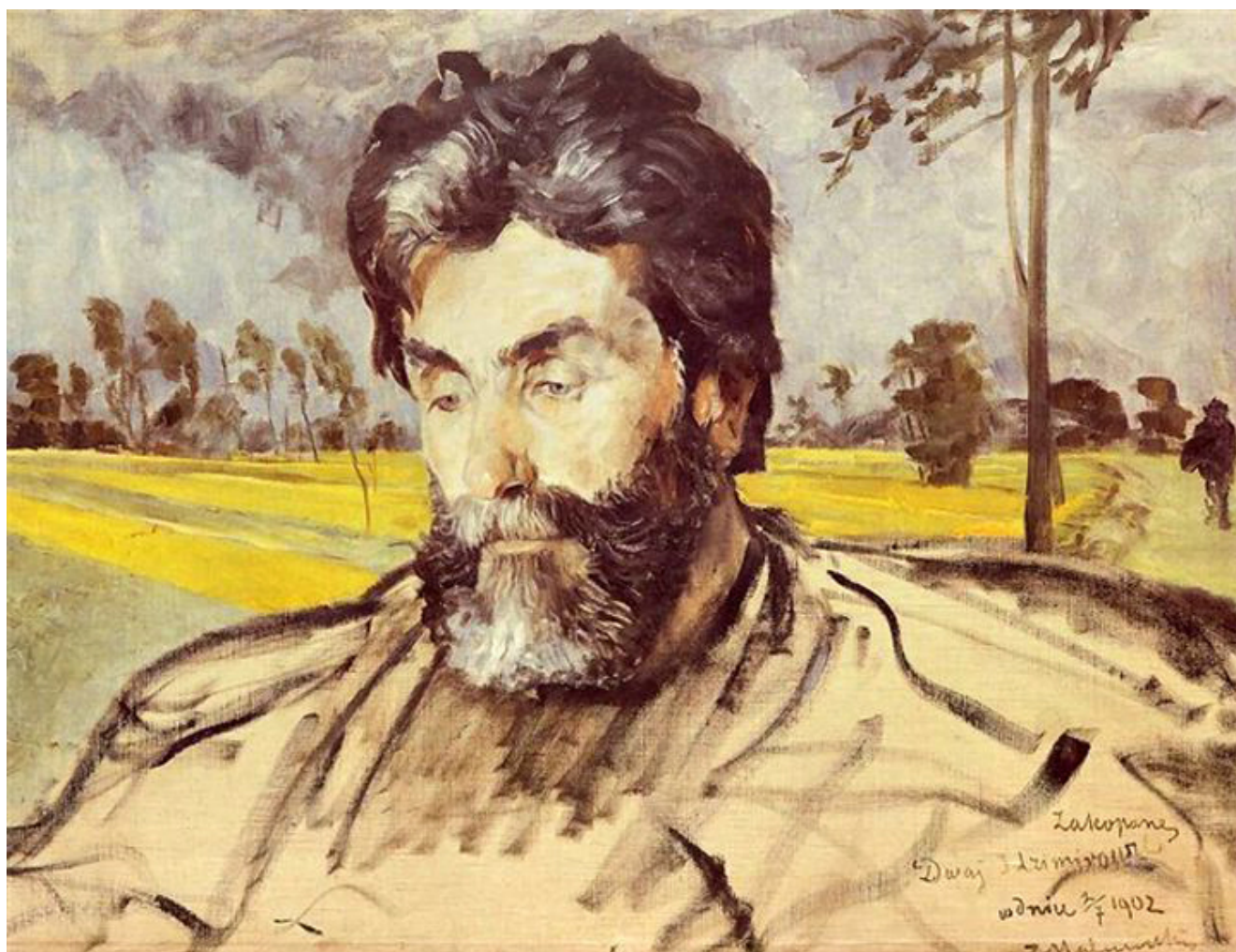


Witkiewicz i „czapka Ziuka”



Jacek Malczewski - Portret Stanisława Witkiewicza 1902. Olej na płótnie. Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba”.

Włodzimierz Wójcik

Wielekroć w sezonie wakacyjnym, udając się na Istrię, przejeżdżałem przez Lovran (miasteczko na półwyspie Istria w Chorwacji, red.) Wówczas ogarniało mnie prawdziwe wzruszenie. To właśnie w tej malowniczej nadmorskiej kuracyjnej miejscowości spędzał ostatnie lata życia Stanisław Witkiewicz, zmarły jesienią, 5 września 1915 roku, przeżywszy 64 lata. To tutaj w pierwszych latach XX wieku odwiedzał go Józef Piłsudski. Nic dziwnego, że między 6 sierpnia a 11 listopada przychodzą mi na myśl dwa nazwiska: wielkiego polskiego artysty Stanisława Witkiewicza i żołnierza Niepodległości, Józefa Piłsudskiego. Obydwaj byli przez całe życie opętani Polską i polskością.

Jako malarz realista-impresjonista - po studiach w Petersburgu i Monachium -

dokumentował na swoich płótnach głęboką miłość do polskiego morza i ukochanych tatrzańskich skał, swojskiego pejzażu wiejskiego, rolników w trudzie uprawiających ojczysty zagon. Portretował górali i działaczy podhalańskich, takich, jak Sabała-Krzeptowski czy Tytus Chałubiński. Wiele dzieł plastycznych poświęcił scenom z powstania 1863 roku. Był przednim krytykiem sztuki. W roku 1891 wydał drukiem wcześniej ogłaszane w „Wędrowcu” studia *Sztuka i krytyka u nas*. Napisał bardzo wartościowe monografie: Juliusza Kossaka, Aleksandra Gierymskiego i Jana Matejki. Osiadł w roku 1890 w Zakopanem. Stworzył w architekturze Podhala kierunek zwany „stylem zakopiańskim”. Według jego projektu powstała znana powszechnie willa „Pod Jedłami” Pawlikowskich, „Koliba”, „Łada”, „Korwinówka” oraz kaplica Najświętszego Serca Jezusowego w Jaszczurówce. Oglądanie tych budowli stanowi wielką przyjemność. Emanuje z nich ciepło, poczucie bezpieczeństwa, swojszczyzna, harmonia.

Witkiewicz w pracy *Mickiewicz jako kolorysta* (1883) wskazywał na impresjonistyczne widzenie świata w pismach autora *Pana Tadeusza*. W szkicach i nowelach *Na przełęczy* (1891) oraz *Z Tatr* (1907) widać fascynację artysty pierwotnymi formami życia ludu na tle natury. Wychowany w kulcie powstania styczniowego, ukazując piękno ojczystej natury oraz wzbogacając polską kulturę, Witkiewicz manifestował swój szczerzy patriotyzm.

Nie przypadkowo tedy legendarny już spiskowiec Piłsudski, „Mieczysław” zwrócił się do Witkiewicza, z którym czuł się spokrewniony przez rodzinę matki i nazywał go Wujaszkiem. Zamierzał wyzyskać jego autorytet i jego talent na rzecz polskiego irredentyzmu. Piłsudski-Ziuk był przekonany o tym, że wolność kraju zdobywa się nie tylko szabłą, ale także budowaniem w ludzkich duszach tęsknoty za wolnością. Sam przecież żył w orbicie ducha Juliusza Słowackiego. Pisarze i artyści w służbie narodu mieli budować poczucie polskiej tożsamości, budzić naród z uśpienia. Piłsudskiemu zależało na zjednaniu dla ruchu niepodległościowego Wyspiańskiego, Żeromskiego, Witkiewicza i im mentalnie podobnych. Witkiewicz cenił „Ziuka”, ale początkowo - w latach 1902-1903 - nie bardzo wierzył w skuteczność działania „ludzi podziemnych”. Po kolejnym kontakcie z Piłsudskim w 1909 powoli zmieniał swoje poglądy i zaczął go wspierać, o czym świadczy korespondencja między nimi.

W rok po śmierci pisarza Polacy mogli przeczytać, będącą w obiegu czytelnictwem, skromną książeczkę Witkiewicza pod tytułem *Ostatnie słowa. Wyjątki z listów do siostry, sierpień 1914 - sierpień 1915*, którą ogłoszono

drukiem w Piotrkowie w Wydawnictwie „Wiadomości Polskie”. Publikacja ze słowami wielkiego twórcy wypowiedzianymi niejako „zza grobu” bez wątpienia miała walory legendotwórcze w odniesieniu do Komendanta i jego legionowych „chłopców”. Te fragmenty listów Witkiewicza do siostry składały się w sumie na dość spójny wywód. Autor dzieła *Na przelęczy* zdecydowanie – we wspomnianych listach – piętnował wszelkie przejawy lojalizmu części naszego społeczeństwa w stosunku do zaborców i rozbiorców Polski. Skutecznym środkiem na te schorzenia narodowe jest – zdaniem pisarza – stworzenie zarodka sił zbrojnych. Kiedy jego zamysł zaczął się realizować, Witkiewicz powitał ten fakt entuzjastycznie.

Strzelcy wprowadzają do historii na powrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną

- pisał 21 sierpnia 1914 roku. 24 września dodawał:

Żyjemy, jesteśmy i zajmujemy na powrót miejsce w historii, pod własnym imieniem – to jest życie – to najważniejsze.

Do tematu walk legionowych bezustannie wracał. 4 grudnia wyznawał:

Ludzie nędzni, upadli z wygniłym sumieniem polskim byli – nowym i szczęśliwym jest to odrodzenie, mało Ich – ALE SA, A zdawało się, że Ich nie będzie nigdy. Więc cieszcie się Nim!

W roku następnym – 5 kwietnia 1915 – postawił kropkę nad „i”. Swoje poglądy wyraził całkiem jednoznacznie:

Legiony są istotą polskiego życia i jakkolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie, takie jak ich, jest najdoskonalszym życiem polskim. Jest tą górną chwilą, o której marzył Mickiewicz.



Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba”, fot pinterest.

Zdawał sobie sprawę z ważnej roli piśmiennictwa narodowego w propagowaniu idei walki o wolność. Uważał, że teksty literackie oraz pocztówki z obrazami o tematyce patriotycznej winny być przerzucane samolotami na linię frontu. Rozumiał siłę oddziaływania legendy literackiej i artystycznej współczesnych bohaterów narodowych na umysły rodaków. Legenda taka miewa – według niego – siłę większą, niż żelazny oręż, Cieszył się, że ogłoszone jego listy do siostry na coś się przydadzą w procesie propagowania czynu legionowego. Żałował, że zakopiański Sabała już nie żyje. On swoim talentem gawędziarskim wzmocnił by legendę Piłsudskiego.

Według Witkiewicza Brygadier był fascynującym uosobieniem najszlachetniejszych cech narodu.

Patrzę na czapkę Ziuka – pisał 13 sierpnia 1914 – i myślę o Nich wszystkich.

Ubolewał, że – jako fizycznie słaby – nie może iść do okopów. Ale z wielkim zaangażowaniem – jako człowiek pióra – słał czyny żołnierskie. 7 listopada tegoż roku wyznawał:

Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. [...] To jest właśnie człowiek, który był KONIECZNY, dlatego to, co On czyni, staje się w

sposób cudowny. Ach Ziuk!

W ten jesienny wieczór (mój przyjaciel Florian Śmieja nazywa obecną porę roku bardzo pięknie: „PODZIM”) przeglądam z sentymentem nieco sfatygowany egzemplarz książki Witkiewicza z listami do siostry. Myślę z wielkim ciepłem o autorze *Ostatnich słów*. Na jego mogiłę na Pęksowym Brzyzku z pewnością spadają żółto-brązowe liście klonu. Podobna sceneria jest zapewne na cmentarzu na Rossie, gdzie widnieje płyta MATKA I SERCE SYNA. Myślę, że mogiły te symbolizują SŁOWO i CZYN. Z nich właśnie zrodziła się nasza Rzeczpospolita. Nie trzecia, czwarta, czy piąta. Ale jedna, jedyna...